

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor Bohdan Jarochoński

Nr. 260

Poznań, sobota dnia 7 czerwca 1930

Rok XXV

Z min. spraw wewn.

Warszawa, 7. 6. (Tel. wł.) — Naczelnik wydziału bezpieczeństwa w min. spraw wewn., p. Edward Paciorewski, wrócił na podobne stanowisko na Wołyn. Miejsce jego w min. spraw wewn. zastępczo dr. Wyrod - Przyborski, inspektor departamentu politycznego. (w)

Dr. Wachowiak dyrektorem Zw. Przemysłu

Warszawa, 6. 6. (PAT.) Min. komunikacji inż. Kühn przyjął ostatnio b. dyr. P. W. K. w Poznaniu dr. Wachowiaka, który wręczył ministrowi pamiątkową księgę wystawy i przedstawił się w charakterze dyrektora Zw. Przemysłu G. Śląska, Wielkopolski i Pomorza.

Z sejmu śląskiego

Katowice, 6. 6. (PAT.) Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu śląskiego, na propozycję wicemarszałka Roguszcza, szereg wniosków, stanowiących 3/4 porządku obrad, przesłano do odpowiednich komisji, których ukonstytuowanie się nastąpi w dn. 11 bm. Następnie klub P. P. S. złożył oświadczenie w sprawie zasiłków dla bezrobotnych, którzy pracują na niemieckim G. Śląsku, oraz dla reemigrantów. Po przemówieniach posłów Adamka (PPS) i Sikory (NPR.) odczytano wnioski i jedną interpelację, poczem wicemarsz. Roguszcza zamknął posiedzenie, przekazując załatwienie wszystkich punktów następnemu posiedzeniu sejmu, wyznaczonemu na piątek, dn. 13 bm.

Manewry floty Estonii i Łotwy

Warszawa, 7. 6. (Tel. wł.) — W lecie br. odbędą się wspólne manewry floty Estonii i Łotwy, częściowo w pobliżu wysp estońskich, częściowo w Zatoce Ryskiej. Obie eskadry wypłyną następnie na wody estońskie. Manewry będą trwały tydzień. (w)

Węgiel polski dla kolei szwedzkich

Warszawa, 7. 6. (Tel. wł.) Wczoraj w Sztokholmie podpisano umowę pomiędzy zarządem kolei szwedzkich a przedstawicielami polskich kopalni węglowych, na podstawie której polski przemysł węglowy ma dostarczyć 176 tysięcy wagonów węgla dla tychże kolei. (w)

Argumenty angielskie przeciw tunelowi podmorskiemu

London, 6. 6. (PAT.) Poza konkluzją komitetu obrony imperium, że projekt budowy tunelu pod kanałem La Manche pociągnąłby za sobą zwiększenie zobowiązań o charakterze wojskowym, oraz wygórowane wydatki dla zaopatrzenia wynikającym z tego niebezpieczeństwem, biała księga podaje następujące motywy, jakie skłoniły rząd do odrzucenia planu:

Powątpiewanie co do możliwości konstrukcji, słabe podstawy ekonomiczne, olbrzymie koszty, zbyt długi okres zanim zaangażowany kapitał będzie mógł przynieść korzyść i zbyt mała liczba zajętych przy budowie pracowników. Dalej poza względami ekonomicznymi i wojskowymi rząd zastanawia się nad możliwością reakcji dyplomatycznej, i dochodzi do przekonania, że niema żadnych powodów do zmiany polityki w sprawie budowy tunelu, stosowanej kolejno przez wszystkie rządy w ciągu ostatnich 50 lat.



Skutki katastrofy kolejowej pod Montereau (dep. Seine et Marne). Parowóz, tender i trzy wagony pociągu pociągającego z Paryża do Marsylii, wykoleiły się wskutek zderzenia z wózkiem roboczym, 7 podróżnych poniosło śmierć a 10 okaleczenia. Obrazek przedstawia prace około usuwania rumowiska z toru.

„Kongres obrony prawa i wolności“

Manifestacyjne przedsięwzięcie Centrolewu

Warszawa, 7. 6. (Tel. wł.) Wczoraj został ogłoszony następujący komunikat:

„P. P. S., Wyzwolenie, Stron. Chłopskie, Piast, Chrześ. Dem. i N. P. R. postanowiły zwołać do Krakowa na dzień 29 czerwca br. kongres obrony prawa i wolności ludu. Program i szczegóły

organizacyjne kongresu będą ogłoszone po dokonaniu przygotowań.“

Tyle komunikat. Należy przypuścić, że w kongresie, który zapewne będzie nosił charakter manifestacji, wezmą udział wszyscy posłowie i senatorowie Centrolewu. Przewidziane jest także wydanie wspólnej odezwy. (w)

Wynik prac komisji do zbadania sprawy opaleńskiej

Orzeczenie polskich członków komisji

Warszawa, 6. 6. (PAT.) Komunikat mieszanej komisji polsko - niemieckiej do badania zajścia granicznego pod Opaleniem w dn. 24 maja br.:

Polsko - niemiecka komisja do zbadania zajścia granicznego między Opaleniem i Neuhoften zebrała się w dniu dzisiejszym dla dalszych obrad w sprawie rzeczonego zajścia. W rezultacie strony wymieniły między sobą pisemne orzeczenia, zawierające ustosunkowanie się polskiej i niemieckiej delegacji do wyników przewodu. Ponieważ, mimo wyczerpującej dyskusji, nie doszło do złożenia obu rządów wspólnego raportu, komisja postanowiła, aby zarówno niemieccy jak i polscy członkowie komisji złożyli swym rządowi obydwu orzeczenia do dalszej decyzji. Komisja uznawała następujące swe prace za zakończone.

Orzeczenie polskich członków komisji mieszanej zostało zamknięte następującą konkluzją: 1) Agent niemieckiego wywiadu zaczepnego, który od r. 1912 był urzędnikiem, Bruno Fude, otrzymał polecenie od swej władzy, aby wciągnął w zasadzkę polskich funkcjonariuszy straży granicznej i zwał ich na terytorium niemieckie. 2) Wciągnięty w zasadzkę komisarz straży granicznej Liśkiewicz był zastrzelony przez niemiecką policję, zaś komisarz Biedrzyński został aresztowany i trzymany w więzieniu. 3) Postępowanie niemieckiej policji granicznej, która stworzyła całkowicie stan faktyczny z dnia 24 maja 1930, nie było wywołane ani potrzebą obrony granic państwa niemieckiego,

ani koniecznością ochrony tajemnic państwowych. 4) Polska straż graniczna nie wkroczyła na niemieckie terytorium. 5) Polska straż graniczna była ostrzeliwana na własnym terytorium przez Niemców.

Jak się ponadto dowiadujemy, polscy przedstawiciele komisji mieszanej dla zbadania zajścia granicznego z dn. 24 maja, ustalili, że akt prowokacji polskich funkcjonariuszy straży granicznej został przeprowadzony za pośrednictwem wspomnianego w komunikacie Brunona Fudego, który, zanim wszedł w kontakt z organami polskiej straży granicznej, już był agentem strony przeciwnej. Fakt przejścia granicy przez oficerów straży granicznej, Biedrzyńskiego i śp. Liśkiewicza, został wykonany na propozycję i w towarzystwie urzędnika niemieckiej policji granicznej Stulicha, który z racji swego urzędowego stanowiska upoważnił polskich funkcjonariuszy straży granicznej do przejścia na teren niemiecki. W końcu delegacji polscy stwierdzili, że poza wprowadzonymi na teren niemiecki przez komisarza Stulicha komisarzem Biedrzyńskim i śp. Liśkiewiczem, nikt inny z funkcjonariuszy polskich granicy niemieckiej nie przekroczył.

W dniu jutrzejszym sędzia Luxemburg, przewodniczący delegacji polskiej do komisji mieszanej, złoży rządowi szczegółowe sprawozdanie z przebiegu i wyników prac komisji.

(Ciąg dalszy na stronie 3-ciej.)

Dzień kuracjusza

(Od własnego korespondenta)

Inowrocław, w czerwcu.

— Proszę!

Drzwi otwierają się. Przecieram oczy, jeszcze trochę zaćmione półdrzemką po kąpieli (z wanny do łóżka, proszę pamiętać! Solanki i kwas węglowy, to nie żarty!) Aha. Jedna biała postać w kitlu na przedzie, dwie poza nią — ranna wizyta lekarska. Wszystko białe. Czyściutkie kafle koło umywalni i drzwi i ściany i radiator i wizyta, składająca się z niestrudzonego dr. Suszczyńskiego, laborantki i zawsze uśmiechniętego pielęgniarsza.

— Jakże puls? (i różne inne rzeczy, dyskretniejszej natury). Jak kaszel?

Dr. Suszczyński jest w tem opiekuńczym pytaniu niestrudzony. Już był przecież rano przy mojej wannie, badał skład kąpieli i wysokość ciśnienia na manometrze od butli z kwasem węglowym, budzącej melancholijne przypomnienie identycznie wyglądającego manometru do toczenia piwa z beczki.

— Oddycha pan trochę swobodniej? Co?

Naturalnie że swobodniej. Skuteczne są te wdychiwania solanki z jakimiś medykamentami (urzędowo nazywa się to „wziewaniem“). — Uzdrawisko Ubezpieczalni Krajowej, w którym goszczę jako pensjonarz Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, posiada taką „wziewalnię“ zbiorową, t. j. pokój, w którym rozpyła się solanka, jak również indywidualną — na każdego pacjenta osobny samowarek z porcelanowym dzióbkiem. Za chwilę dr. Suszczyński pójdzie i tam i do djatarmji, solluxu, kwarcówki, kąpieli elektrycznej, łaźni rymskiej i wszystkich wynalazków leczniczych, których jest generalnym komendantem jako naczelnym lekarz naszego uzdrawiska. Wszędzie obejrzy, posłucha, poprawi, ulepszy. A my tymczasem, błogo nysgusujący pacjenci po rytualnym wypoczynku, wstaniemy sobie z łóżka i wyjdziemy, jeśli ciepło, na ogromną werandę, gdzie słoneczko pięknie przygrzewa i skąd widać park solankowy, otaczający łaźienki i zakład przyrodolecznicy.

Czasem chodzimy do parku na koncerty, czasem na borowinę, bo to jest jedyne, czego w naszym uzdrawisku niema. Wszelkie inne szyskany kuracyjne załatwiamy nie wychodząc poza ten obszerny i wygodny budynek. Nawet kąpiele słoneczne możemy brać na dachu, gdy będzie ciepło.

Na razie wolimy masaż, który tak dobrze robi na apetyt i przygotowuje go punktualnie na dwunastą, kiedy przy małych stolikach w świetlistej jadalni zbieramy się na główny posiłek. Jest nas ze czterdzieści osób — uzdrawisko może pomieścić do stu, ale sezon wielki przyjdzie później. — Pań jest większość. Mężczyźni przeważnie w wieku nader statecznym. Zupa, mięso z jarzynami, legumina, herbata.

— Bardzo się jedzenie teraz poprawiło — konstatuje jeden z moich towarzyszy stołu — i dodaje smutnie: — Właśnie teraz, gdy już wyjeżdżam...

Nie oponuję, chociaż nie zauważyłem, prawdę mówiąc, aby apetyt mówcy ostatnio był się zwiększył. Byłoby to, co prawda, dość nietatwe. — W ogóle smaczne potrawy cieszą się dużym popytem, a muzyka dodaje smaku. Dostarcza jej wspaniałe radio z jakimś niewiarygodnie donośnym głośnikiem, umieszczone w przyległej czytelni. Przy rannej kawie (siódma punktualnie!) mieliśmy „Träumerei“ i „Largo“ Haendla na

skrzypce i harmonjum, teraz przy kompie jakis Wloch-Trubadur zegnaja sie na wieki ze swoja Eleonora:

— „Oh, Eleonora, addio, addio!”
Zegnamy sie i my ze soba; wielu uprawia po poludniu drzemke, inni „wziewaja”. O wpol do czwartej spotkamy sie i tak na dole, przy gimnastyce na przyrzadach Zanderowskich. Dr. Suszczyński juz tam jest. Poucza, kaze nastawiac ciezkarki, wyznacza przyrzady. Jest tam aparat zwany „maglem”, przy którym pocimy sie tego; jest niby — czolno, do wioslowania, poza tem różne zmyslne maszyny, które naciagaja odporne stawy i zmuszaja do zywszego krazenia krew zastala przy biurku. Przytem nabiera sie apetytu na podwieczorkowa kawe z bulkami, maslem i ciastem od czasu do czasu. Znika to jak pod czarem.

Kawa to ostatni juz „zabieg”. Teraz mamy troche wolnego. Idziemy do pokoju wlozyc buciki (po gnachu chodzi sie w pantoflach, tak kaze regulamin) na wyjście do miasta. Ale przedtem ktos puka:

— Proszę!
Aha, trzy postacie w poszukiwaniu pacjenta. Druga wizyta lekarska Dr. Suszczyński nie popuszcza cugli Puls, krótki egzamin:

— Do miasta? Dobrze, ale zadnej czarnej kawy! Lekka herbatka, co najwyzej!

Niech i tak bedzie. Sluchamy zreszta naszego niestrudzonego doktora, wszyscy. Wiemy, ze zawsze ma racje.

Krótki jest nasz pobyt w miescie Inowroclawiu, bo zanim sie dojdzie i rozejrzy, juz czas spieszyc sie na kolacje (siódma punktualnie), a kwadrans drogi mamy do naszego uzdrowiska. Znow slyszę, ze „kolacja takze sie poprawila” i konstatuje, ze znika nie-niniejszy czarodziejsko niz obiad. Radio przygrywa nam dla odmiany jakies tanga, a wkrótce, gdy przechodzimy do czytelnia, wpada na koncert albo na opere.

Slucha pare osob, reszta obsadziła stol z gazetami lub otacza szafke biblioteczną, przy której zawsze uprzejmy sekretarz funkcjonuje w charakterze bibliotekarza. Nowi przybysze ogladaja po scianach ladne obrazki oryginalne i drzeworyty wybitnych artystow, które zastepuja czeste, niestety, w podobnych zakladach, liche reprodukcje.

Przy stolikach gry towarzyskie Od czasu do czasu preferans — bezinteresowny, sztuka dla sztuki. Niema sie nawet kiedy rozegrac, bo o dziesiatej kazdy powinien byc juz w pokoju. Po dniu pracowitym spasc sie chce i tak. Idziemy przez bardzo szerokie korytarze, nawet za szerokie w stosunku do niezbyt wielkich, a jednak dwuosobowych pokoiów — po drodze rzucamy znow okiem na ladne drzeworyty, wiszące nad boazerja.

— Dobranoc! Dobranoc!
Ostatnie trzaskanie drzwi. Coraz cichsze rozmowy. O wpol do jedenastej jakies powazne kroki odbijaja sie echem po korytarzu. Ktos puka do moich sasiedow.

— Proszę zgasic swiatlo! Wpol do jedenastej!

Poradek musi byc. Jutro o siódmej trzeba wstawac na sniadanie i zrobic miejsce czystutkiej i zwawej pannie Walci, która musi szybko posprzadzac, bo by nie zdazyla. Wkrótce zewszad dochodzi mniej lub wiecej rytmiczne chrapanie. Odpoczywamy, jutro znow dzien pracowity.

Dobrze, zapyta ktos — a gdzie „krytyka”? Co jest zle, co trzeba poprawic, a co sie juz poprawic nie da?

Teraz ja sie zapytam: co państwu z tego przyjdzie? Opowiem i o tem cos, ale gdzieindziej. Nasz zaklad Ubezpieczen Pracownikow Umysto-

W kraju i w swiecie

Cud Czarnolasu

Polska swieci 400-na rocznice urodzin Jana Kochanowskiego, który przyszedl na swiat w Sycynie w Ziemi Radomskiej w r. 1530, a zarazem rocznice narodzin pieśni polskiej w twórczości pięknej i piśmiennictwie ukształconem.

Łączy się z tem myśl o dawności naszego życia narodowego i naszego dorobku duchowego: jesteśmy młodszy od wielu innych.

Oto Grecja właśnie w tym roku wskrzesila uroczystości Dellickie, które przenoszą myśl o 2500 conajmniej lat wstecz, gdy juz tam plonal znicz duchowego życia hellenistycznego, które do dzisiaj nie zamarło.

Oto Italja właśnie niedawno swieciła 2000-na rocznice urodzin Virgiliusa. Powie może ktos, że rzymski twórca nie jest przodkiem dzisiejszych mieszkan-ców Italji. Sad taki byłby zbyt dorywczy, a wywołany tem, że nadmiernie przyzwyczajono nas klasę granic między światem starożytnym a dzisiejszym Ziemia ta sama, ludzie ci sami, krew z krwi i kość z kości, mowa ta sama, bo dzisiejszy język włoski jest ściśle i dosłownie nie czem innym, jak łaciną w dzisiejszej wymowie, czyli D'Annunzio mówi językiem Virgiliusa, a Mussolini językiem Caesara w dzisiejszej jego postaci. Dante miał pełne poczucie, że jest ziomkiem Virgiliusa, a przecież od Dantego ciągłość jest jasna.

Oto Francja, która po r. 1100, a bardzo wszechstronnie juz koło r. 1130 weszła w pierwszy wspaniały rozkwit swego piśmiennictwa narodowego, znacznie bogatszy niż u nas w wieku 16-tym, dzień w dzień swieci 800-lecie tej swojej starej twórczości, która wówczas zapłodniła wszystkie kraje ościenne.

Polska zaś, która właśnie wchodzi w okres 1000-nej rocznicy swego zjawienia się narodowo-państwowego z Mieszkiem, chrzestem, Bolesławem Chrobrym, jednak w dziedzinie nieprzerwanej, stałej, żywej, jak drzewo nie zasychającej, twórczości pięknej i piśmiennictwa narodowego swieci może rocznicę tylko 400-na.

Czy to jest mało?
Trzeba wspomniec, że Francja przyjęła chrześcijaństwo 500 lat wcześniej, niż Polska. A jeszcze i to nie jest właściwą miarą. Bo tam, w Galji, znowu przez lat 500 przed chrześcijaństwem była już cywilizacja rzymska, która została na zawsze i jest podstawą dzisiejszej cywilizacji Francji. Co zaś u nas było 2000 lat temu i 1500 lat temu, Bóg jeden wie, a nawet chrześcijaństwo 1000 lat temu wyłania się z mroku.

Jeżeli zatem pierwszy rozkwit twórczości pięknej u nas po r. 1500 możemy zestawiać z pierwszym rozkwitem we Francji po r. 1100, czyli w odległości tylko o 400 lat później, to znaczy, żeśmy jednak wówczas kawał drogi nadrobili. Ale to jeszcze nie wszystko. Bo równocześnie możemy juz w pewnej, ale znacznej, mierze zestawiać nasze piśmiennictwo 16-go wieku z współczesnym piśmiennictwem francuskim 16-go wieku. Reja z Rabelais'em, Orzechowskiego i Skargę razem jako świetnych pisarzy poniekąd z Montaigne'm, a juz w całej pełni i śmiało Kochanowskiego z Ronsardem.

I to jest właśnie cud Czarnolasu.

Znaczy to, że nasze średniowiecze, między rokiem 950 a rokiem 1500, jest

wych buduje sobie własne uzdrowisko. Plac juz jest, cegły się zwozi. Tam opowiem swoje doświadczenia i tam się one przydadzą.

Artur.

ciemne przedewszystkiem nie w tem znaczeniu, że pozbawione życia umysłowego, ale w tem, że bardzo mało nam znane.

Polska Piastów nie była krajem gnuśnym i nie przepuszczającym przez leśne gestwiny promieni oświaty.

Juz w dziele Mieszka I nie o przebiegłości mówić trzeba, ale o wielkiej myśli, która musiała mieć oddźwięk w umysłach współczesnych. A gdy się idzie, rok po roku i krok po kroku, za wątkiem dzieł Bolesława Chrobrego, widzi się, że szczerbiec wcale nie więcej w nich znaczył, niż potężny umysł, ciągle napięty, a zarazem współzyczący z otoczeniem, które brało udział w tej pracy. Gdy Kazimierz Wielki zamykał ród Piastów, juz są w Polsce blaski oglady które nie zginęły w niepamięci.

W dobie Piastów czynił też postęp w rozwoju życia umysłowego naród, wytwarzając powoli, ale stale, warstwę wykształconą, z wieku na wiek coraz bardziej zbliżającą się do poziomu zachodnio-europejskiego. Zarówno pielgrzymki młodych Polaków do Padwy czy Bolonii na naukę, jak założenie Akademii w Krakowie, są wskazówką, już istniejących żywych i trwałych potrzeb umysłowych. Mikołaj Kopernik z Torunia nie zjawil się u nas koło r. 1500 na pustyni ani w puszczy.

Lecz gdy Polska w średniowieczu w zakresie życia umysłowego podaża tylko znużone za zachodem, to w Odrodzeniu wieku 16-go wkracza juz szeroka ława, bierze udział, dotrzymuje kroku, rzecz jasna, nie na całej przestrzeni życia, ale w górnych przejawach ruchu i twórczości umysłowej.

I właśnie Jan Kochanowski, przed którym było wierszowanie polskie, ale nie było polskiej poezji, obudził tę czarowaną królową pieśni polskiej juz na zawsze, on pierwszy, o czem doskonale wiedział, gdy sam mówił:

I wdarem się na skałę pięknej Kaljopy. Gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy.

Jak mógł on dokonać tego cudownego dzieła.

Twórczość umysłowa Europy była wówczas na przełomie. Zasoby średnio-

wieczy. piękne, bogate, bujne, których wyrazem była tak samo katedra w Chartres jak „Boska Komedja” Dantego, wyczerpały się. Powoli, w Italji przez długie i długie dziesiątki lat, zaczęło dobywać się do skarbów świata starożytnego, jego wiedzy, jego sztuki, jego twórczości piśmienniczej. A koło r. 1500 ruch ten, jako odrodzenie starożytności, promieniował juz w inne kraje.

Kochanowski, będąc koło r. 1550 w Padwie, a w r. 1557 w Paryżu, nie tylko najgruntniej wykształcił się w znajomości piśmiennictwa starożytnego. Zrozumiał takze, że w twórczości poetyckiej trzeba zrobić u nas to, co szkoła Ronsard'a właśnie przebojem robiła we Francji. Mianowicie tchnąć piękno sztuki poetyckiej starożytnej w mowę ojczy-stą.

I to mu się powiodło. Zjawila się natchniona, piękna, skrzydlata pieśń polska. Powiodło mu się w takiej mierze, że dał nam odrazu poezję, która nie ustępuje wcale polotem i urokiem żadnej współczesnej, nad przeważną ich liczbą bardzo góruje, a w trwałości, t. j. w bliskości duszom dzisiejszym wozła niema sobie równej z tego czasu. Było to zdobycie równorzędności.

To jest cud Czarnolasu, początek pochodu, w którym i później osiągalismy szczyty, jedno z dzieł przełomowych w dziejach Polski.

Stanisław Stroński.

Echa wyborów gnieźnieńskich

Pisza nam z Parkowa: Powtórzony przez „Kurjera Poznańskiego” za „Gazeta Warszawską” spis osób, które nie brały udziału w głosowaniu w okręgu gnieźnieńskim, a które B. B. uważa za swoją podporę, całkowicie potwierdza praktyczny układ stosunków. Naprzykład w Parkowie głosowało przed dwoma laty 405 osób na 500 zapisanych na listy wyborcze. Obecnie głosowało 307. Ubytek stanowią głosy robotników sezonowych (mniej więcej 60 osób), oraz głosy oficyalistów dominialnych i ich rodzin, którzy w tym czasie zmienili miejsce pobytu. Wstrzymało się od głosowania zaledwie parę osób, zależnych od rządu. Słowem, głosowało o 98 osób mniej, niż przed dwoma laty, głównie z tego powodu, że nie było ich w obwodzie wyborczym.

Zwiedzajcie
Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki w Poznaniu
od 6 lipca do 10 sierpnia r. b.

Zielone Świątki

Czar pełni wiosennej...

Królowna - wiosna, wonna, kwiecista — nuci wielką pieśń miłości i zgody. Stapa po kobiercach pól i szumiących lasach.

Pełno zieleni — symbolu nadziei — i piaszczego śpiewu — symbolu swobody. Promienie słoneczne rozproszyły zimowe ciemności i zwolniły ziemię z lodowych okowów.

Z pod niebieskiego sklepienia płynie hejnał skowronków. Ukryty w zacisznej zieleni śle nam słowik swe najpiękniejsze pieśni. Nietylko w całej przyrodzie, ale i w piersiach ludzkich rozbrzmiewa radosne: wiosna, wiosna!

Dla kogo przyroda przywdziała te uroczyste szaty? Skąd ten przepych barwnych kwiatów, wyłożonych promieniami słońca?

Święto nadchodzi!

Święto zesłania Ducha Świętego!

Zielone Świątki!

Święto wesela, wiary, miłości i nadziei!

I znow umajono światynie i domy świeżą zielenią, ziemię posypano wonnym tatarakiem i kwieciami.

Dzwony biją. Radosne i uroczyste pieśni płyną ku stropom kościołów.

Cześć i chwała Duchowi Świętemu. Zstąpił On na Apostołów i polecił im nauczać narody i ludzi, aby miłowali bliźniego jak siebie samego. Kazał im przodować nauką i mądrością, dobremi uczynkami, słowem Bożem, wiarą i miłością.

Zniebios zstępuje Król nad Króla, Słońce nad Słońcami, Miłość i Mądrość największa, aby tchnąć wiarę, miłość i jedność między ludzkość...

Święto najradośniejsze, królewsko hojne, strojne, bogate...

Chwalmy Tego, który pochodzi od Ojca i Syna a jest Pocieszycielem.

W. Jarochowska.

ANTONI KAWCZYŃSKI

TALIZMAN

Opowieść o statku i o ludziach

(Ciąg dalszy).

18)

Zaledwie odsunął się o kilka kroków od drzwi, wyczuł raczej aniżeli dojrzał, że stanął w nich cięć człowieka, który zamarł w miejscu bez szelestu i bez słowa. Nie mógł dojrzeć, czy był to hrabia, czy też jego zaufany. Dzieliło go od niego najwyżej ze trzy kroki. Jan nie dowierzał nigdy nikomu na świecie, a cóż dopiero owemu cieniowi, przyczajonemu we drzwiach. Precyzyjnie zdał sobie sprawę z położenia. Miał pod nogami mokro, śliskie deski pokładu, a tuż pod sobą za niewysoką barjerą ganku otwartą, przestronną rozlukaną morza, które rzuciło z nienacka ofiarę pochłonięty

bez ratunku. Instynktownie rozłożył ręce szeroko i pochwycił mocno metalowy pręt poręczy, która dla wygody pasażerów założona była wzdłuż ścian. Naprężył się cały, aby w tak umocnionej pozycji czekać ataku.

W tej chwili na okamgnienie otworzyły się drzwi do kajuty i wysunęła się jeszcze jedna, drobna i niewysoka postać. Cień we drzwiach cofnął się i znikł. Gdy Jan posunął się o krok, przez chwilę twarz jego zajaśniała w świetle, padającym z okna. Wówczas z ciemności wyciągnęło się ku niemu dwoje ramion, silnych a drobnych i słodkich. Jego zdumione ręce mimowoli otoczyły smagłą kibić niewieścią i mimowoli usta jego, mokre słonemi kropkami morza, spotkały drugie usta. Wpłynęli weń chciwie. Jego jestestwo przepełnione było obrazem Zosi. Doznał niemal wstrząsu, gdy usłyszał nad uchem pieśczętliwe słowa:

— Janku, Kocham, Janku...
Mówiła je pani Elza.

Odrzucił ją brutalnie i dłoń tak mocno ścisnął jej rękę, że krzyknęła lekko. Pchnął potem drzwi i pociągnął ją do wnętrza. W małym hallu leżało z zamkniętymi oczyma kilku bledych pasażerów. Nikt nie zwracał uwagi na wchodzących.

— To było niestusne i brzydkie! Nie jestem temu winien, — powiedział ostro. Potem skłonił się i odszedł spiesźnie.

Pani Elza patrzyła za nim oczyma, które były rozwarłe, zdumione, niemal szalone. Śnać należała do tych, którym było przeznaczone, aby ich w ciągu tej doby na statku „Stefan Batory” spotkały rzeczy dziwne, gwałtowne i niespodziane.

Jan znow niespokojnie wędrował po rozchylonym, trzeszczącym, niespokojnym statku. Wskroś sal, przejeżdżając ganków i schodów szedł powoli, trzymając się poręczy, ścian lub mebli, przytwardzonych do podłogi. Ileż wychodził na zewnątrz, wchu-

ra targala polami płaszcza, a huragan siekącymi kropkami bił mu w oczy. Hen, na morzu, za nieprzeniknącą zasłoną nocy, zle jakieś duchy z wyciem, hukiem i głuchym porykiwaniem, to znow z żalosnym jękiem i beczaniem, zdawały się dokoła statku wyczyniać piekielne harce.

Zosi nie było nigdzie. Jan marszczył czoło i rozmyślał zawzięcie. Nie spodziewany epizod z panią Elzą nawet przez chwilę nie zaniepokoił jego duszy. Spłynął po nim, jak fala spływa po bokach statku, zwróconego dziobem ku dalekim celom.

W duszy jego tłumiony gniew i poczucie bezsilności szczyły eryzacy jad. Nie pozostało mu już wcale wątpliwości, że D'Ortrand to podejrzan, ciemne indywiduum. Ale którego, gdzie, jak szukać dowodów? Nie znalazł ich, a gdyby stanął przed Zosią z pustymi frazesami oskarżeń... Och, raczej język by sobie ugryzł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kino Metropolis

Dziś Premiera!

wielkiego filmu wytwórni czeskiej
p. t.

„Katz Pragi“

Niezwykła, pełnego napięcia akcja roz-
grywa się pod murami starożytnej Pragi

W rolach głównych
wyjątkowi artyści czescy.

Seanse o godz. 5, 7 i 9.

Przedprzedaż biletów od 11,50-13,30.

KALENDARZYK

Sobota, 7 czerwca 1930.

Słońce: wschód 3,32; — zachód 20,10; —
długość dnia 16 godz. 38 min.
Księżyc: wschód 16,03; — zachód 1,39; —
przed pełnią.
Kal. rz. kat.: Robert Op.; jutro Zielone
Świątki.
Kal. słow.: Wisław Bł.; jutro Wyszosław.

Zebrania

Dziś o 19 „Sekół“ (Winiary-Solacz) w sali
zebrań;
o 19 Związek Pomocników Tapicerów
i Dekoratorów u p. Borysiaka, ul. Św.
Mielżyńskiego 25;
o 19 Zw. Pracowników Elektrotech-
nicznych Z. Z. P. (Filja Elektromon-
terów) u p. Switalskiego, ul. Pod-
górna 13;
o 19 Tow. Sport. „Jutrznia“ nadzw.
w zebra. u p. Bohnowej, ul. Marszałka
Focha 85;
o 20 Tow. „Braterstwo“ u p. Grotow-
skiego, D. Wilda 71;
o 20 „Sekół“ (Rataje) w sokołni;
Jutro o 10 Tow. Hodowców Gołębi Raso-
wych „Polonia“ u p. Młodożyńskiego,
W. Garbary 41;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Kajetana Ignatowicza o godz.
15 z kapł. Św. Józefa. — Śp. Heleny
ze Stefaniów Nochowiczowej o go-
dzinie 16,30 z kapł. cement. Farnego.

Licytacje

Dziś o 9,30 ul. Poznańska 51 — samochód;
o 10 ul. Gen. Prądzyńskiego 48 —
aparat radiowy z głośnikami;
o 10 ul. Św. Mielżyńskiego 3 — bufet;
o 11 ul. Wielka 2 — 4 waly chodnika,
20,60 m pluszu;
o 11 St. Rynek 53-54 — szafa żel., ma-
szyna do pisania;
o 12 pl. Wolności 19 — pianino, 10 ka-
nap;
o 13,30 pl. Wolności 17 — fortepian;
o 16 pl. Wolności 8-9 — kasa żel., masz.
do liczenia, 2 masz. do pisania, 6
biurek, 2 szafy (z żaluzjami);

Teatr Polski

DZIŚ — „Piorun z jasnego nieba“.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Carewicz“ — gościnny występ
Al. Węgierki.

Bank

Kratochwill i Pernaczyński

Do rejestru handlowego powyższej
jawniej spółki handlowej, prowadzonej
dotychczas przez p. Zofję Kratochwill-
ową i p. Bohdanę Kratochwill, zostali
zapisani jako osobiście odpowiedzialni
współwłaściciele banku: p. dyrektor dr.
Andrzej Rozmiarek i p. konsul Paweł
Mrozowski.

Niebezpieczna próba rewolweru

Przed kilku dniami na Św. Woj-
ciechu poraniony został wystrzałem
z rewolweru mieszkaniec Dopiewa
Maćkowiak. Okazało się, że wypadek
ten wydarzył się w następujących
okolicznościach. W podwórzu przy
ul. Św. Wojciecha 25 mieścił się war-
sztat reparacyjny p. Antoniego Stu-
dzińskiego. Tam zostawił Maćkowiak
rower do naprawy i przyszedł po jego
odbior w chwili, gdy Studziński koń-
czył naprawę rewolweru. Był jednak
przekonany, że pracę wykonał pre-
czyźnie, strzelił na próbę w sufit
Maćkowiak stał w pewnym oddale
niem, nie uchroniło go to jednak, gdyż
odbił się o jakiś twardy przed-
miot kula, zraniła go w rękę.
Jak zatem okazuje się, próbowanie
broni palnej w ubikacjach zamknię-
tych jest zawsze niebezpieczne. (k)

Wynik prac komisji do zbadania sprawy opaleńskiej

Orzeczenie niemieckich członków komisji i stanowisko rządu niemieckiego

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

Berlin, 6. 6. (Tel. wł.) Rząd nie-
miecki przyjął do wiadomości sprawo-
zdania mieszanej komisji polsko - nie-
mieckiej i powziął przekonanie, że tyl-
ko przedstawienie zajścia w ujęciu nie-
mieckiej strony jest zgodne z rzeczywi-
stością. Według tezy niemieckiej, przed-
stawionej w sprawozdaniu delegacji
niemieckiej, zajście miało następujący
przebieg:

Po stronie polskiej już od jesieni
ubiegłego roku czyniono starania o uzy-
skanie od strażników niemieckich pew-
nych dokumentów. Strażnicy niemieccy
ze względów na potrzebę skutecznej
walki z podobnymi próbami zgodzili się
pozwornie na te propozycje. W dniu
24 maja dwóch urzędników polskiej
straży granicznej przeszło na teryto-
rium niemieckie dla odebrania tajnych
dokumentów z rak straży niemieckiej.
Obaj udali się uzbrojeni w rewolwery
i granaty ręczne (!) do niemieckiego
domku celnego, pozostawiając na grani-

cy żołnierzy straży granicznej, również
uzbrojonych. Kiedy po przybyciu Pola-
ków do strażnicy niemieckiej celnicy
niemieccy przystąpili do aresztowa-
nia Polaków, ci stawili opór z bronią
w rękę. W trakcie strzelaniny raniony
został jeden Niemiec, ten zaś ze swej
strony zranił jednego z Polaków, któ-
ry nieśmiertelnie zmarł. Równocześnie
rozpoczęli znajdujący się na granicy
żołnierze polskiej straży granicznej
strzelaninę w kierunku niemieckiego
domku paszportowego.

Na mocy powyższego rząd niemiecki
poleciał posłowi niemieckiemu w War-
szawie wręczyć rządowi polskiemu notę,
w której wyraża protest przeciw prze-
kroczeniu granicy przez urzędników
polskiej straży granicznej. Nota ta zo-
stała opublikowana po doręczeniu jej
rządowi polskiemu.

(Taka ocena zajścia pod Opaleniem
przez stronę niemiecką była do przewi-
dzenia. — Red.)

O Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki

Ciekawe szczegóły z posiedzenia rady głównej

Onegdaj odbyło się posiedzenie rady
głównej Międzynarodowej Wystawy Ko-
munikacji i Turystyki. Posiedzenie za-
gławił prezes rady prezydent miasta Ra-
fałski, poczem naradził dyr. M. W. T.
K. p. Stefan Ropp wygłosił treściwy re-
ferat o organizacji biur Wystawy, roz-
mieszczeniu okazy, akcji propagando-
wej w kraju i zagranicą, ulgach pasz-
portowych, taryfowych i przejazdowych
itp.

Prawie wszystkie tereny, bo w 94
proc., są już zajęte przez wystawców
krajowych i zagranicznych. 1/3 część
terenów zajmą pokazy naszych ministe-
rów, 1/3 eksponaty krajowych przed-
siębiorstw prywatnych, a 1/3 okazy za-
graniczne. Ostateczna lustracja urzą-
dzeń wystawy na terenach odbędzie się
3 lipca z udziałem przedstawicieli mini-
sterstw polskich, komisarzy rządo-
wych państw obcych oraz zarządu wy-
stawy. Zbiorowe pociągi, skupiające
okazy państw obcych, wyruszą albo już

wyruszyły: 3 bm. z Włoch, 16 bm. z
Czechosłowacji, 17 bm. z Francji.

Obsługę informacyjną na terenach
wystawy, wewnętrzną, komunikacyjną
i transportową zorganizowano z wielką
starannością. W biurach wystawy pra-
cują na miejscu w Poznaniu ogółem 66
osób. Zagranicznych przedstawicieli jest
32. Preliminarz budżetowy nie został
dotychczas w niczem przekroczony.

W dyskusji nad referatem dyr. Rop-
pa zabierali m. in. głos: p. Kuźnicki z
Warszawy, dyr. kol. w Poznaniu Ru-
ciński i in. Komisarz rządu min. Ma-
deyski dawał wyjaśnienia, dotyczące
zgodnego kontaktu z zarządem M. W. K. T.
z przedstawicielami rządów państw ob-
cych, biorących udział w Wystawie. Po
udzieleniu wyczerpujących odpowiedzi
na pytania, zadane zarządowi przez
uczestników zebrania, rada główna wy-
raziła jednogłośnie gorące uznanie za-
rządowi wystawy za świetne przepro-
wadzenie prac organizacyjnych. (PAT.)

Epilog zaburzeń na placu Drwęskiego

Skazanie trzech agitatorów, którzy podburzali bezrobotnych

Wczoraj rozegrał się epilog groźne-
go w swoim czasie zajścia w Państw.
Urzędzie Pośrednictwa Pracy przy pl.
Prezydenta Drwęskiego, wywołanego
przez siewców idei komunistycznej, a
przedewszystkiem przez radnego m. Po-
znania M. Chwiałkowskiego. Rozpra-
wa toczyła się już 30 maja br., lecz ze
względu na powołanie dalszych świad-
ków odroczono ją do wczoraj. Przypo-
minamy, że grupa agitatorów komuni-
stycznych, chcąc wywołać w masach
niezadowolonych, wybrała sobie za teren
swej roboty Państw. Urząd Pośrednic-
twa Pracy, gdzie wówczas, w grudniu
ub. roku, zbierało się około 6 tys. bez-
robotnych, przychodzących po zasiłki
względnie do rejestracji. Zadanie agit-
atorów miało w ówczesnych okoliczno-
ściach ułatwione, był to przecież czas
największego nękania bezrobocia. Wy-
nikiem ich roboty były ekscesy bezro-
botnych, których część nawet rzuciła się
na posterunkowych, gdy ci chcieli unie-
szkodliwić komunistów. Zaburzenia
przyczyniły do groźnego rozmiaru,
dwóch posterunkowych nawet poważ-
nie raniło, jednego tak poważnie, że
dziś jeszcze nie jest wyleczony. Dopiero
większy oddział policji przywrócił spo-
kój. Aresztowano wówczas kilkunastu
ludzi, z których na wczorajszej rozpra-
wie odpowiadali przed trybunałem kar-
nym M. Chwiałkowski, J. Jakubowski,
Jan Brygier, St. Szymański i St. Błaże-
jewski. Doprowadzono ich z aresztu.

Pierwsi trzech oskarżeni zaprzeczali,
jakoby byli komunistami i jakoby dzia-
łalność ich była niezgodna z obowiąz-
ującymi ustawami; twierdzili, że działal-
ność ich miała na celu dobro bezrobot-
nych (!). Wogóle przemawiali jak na
wiecu. Szymański i Błażejowski nie
przyznawali się do niczego.

Trybunał, po przemówieniu proku-
ratora Jaszczewskiego, domagającego

się surowego ukarania, zasądził Chwiał-
kowskiego na 2 lata twierdzy, a za pod-
burzającą mowę na 2 lata więzienia. Ka-
rę tę włączono razem na 3 lata ciężkiego
więzienia Jakubowski zasądzony został
na rok ciężkiego więzienia, Brygier za
zdradę stanu na 2 lata twierdzy. Szy-
mańskiego i Błażejowskiego dla braku
oczywistych dowodów winy uwolniono.
(z)

Święto ruchu korporacyjnego

Dziesięciolecie Konwentu „Lechia“

Wielką uroczystość obchodzić bę-
dzie polski ruch korporacyjny w dniu
8 bm. Jedną z najstarszych korpor-
acji, konwent „Lechia“, święci w dniu
tym 10-lecie swego istnienia. Uro-
czystość ta będzie zarazem świętem
całej młodzieży akademickiej, będą-
cej w olbrzymiej większości naro-
dową, oraz społeczeństwa wielkopolskie-
go, które tak bliskie jest narodowej
młodzieży akademickiej.

Wyraz temu powinowactwu du-
chowemu da społeczeństwo wielko-
polskie przez liczny udział w mszy św.
w dn. 8 bm. o godz. 10,30 w kaplicy
nowego domu akademickiego i wiel-
kiej akademii konwentu „Lechia“,
która odbędzie się tegoż dnia o godz.
12,15 w sali reprezentacyjnej Domu
Rzemieślniczego.

Program akademii jest oryginal-
ny i bogaty. Otworzy ją przemówie-
nie prezes konwentu kol. Kazimierz
Małecki, poczem orkiestra odegra
hymn narodowy. Następnie po ofi-
cjalnych mowach powitalnych oraz
odśpiewaniu „Vivat Respublica“ i „Vi-
vat Academia“ wygłosi dłuższe prze-
mówienie prezes konwentu kol. Ka-
zimierz Małecki. W dalszym ciągu

akademii przewidziana jest wymiana
aktów kartelowych (braterstwa) z
konwentem „Batoria“ (Wilno), odśpie-
wanie hymnów obu korporacji, prze-
mówienie prezesa Kola Filistrów gen.
broni J. Dowbor - Muśnickiego n. t.
„Społeczne znaczenie idei korporacyj-
nej“. Akademii zakończy się odśpie-
waniem „Gaudeamus igitur“. Tegoż
samego dnia po południu obradować
będą konwenty Kola Filistrów i Ry-
cerzy najpierw oddzielnie a następnie
wspólnie.

Wieczorem odbędzie się wspaniały
komers rocznicowy w sali representa-
cyjnej Domu Rzemieślniczego.

Na dzień 9 bm. przewidziana jest
wycieczka korporacyjna do Rogalina.
(Jw)

Podczas gdy nasi chodzą bez pracy

Piszą nam z kół naszych czyteln-
ków:

Kryzys gospodarczy naszego pań-
stwa nie oszczędził żadnej gałęzi pra-
cy a fala bezrobocia rozlała się szeroko
po całej Polsce. Podczas, gdy setki
i tysiące naszych obywateli, ojców
rodzin, z których niejednego nie zawa-
hał się poświęcić swego życia dla Oj-
czyzny, chodzi dziś bez pracy, są jed-
nakże jeszcze pracodawcy, którzy w
dużej liczbie zatrudniają obcokra-
jowców, a jeszcze gorzej, gdy takich
ludzi zatrudniają urzędy państwowe.

Otóż Okręgowy Urząd Ziemiański w
Poznaniu przyjął w przeciągu ostat-
niego półrocza tylko 8 Ukraińców. Są
to ludzie młodzi, którzy ukończyli u-
kraińską t. zw. Wyższą Szkołę w
Podjebradach, w Czechach, którą jak
wiemy wspierają specjalnie Niemcy.
Otóż o ile nam wiadomo, panowie ci
nie posiadają wcale świadectw matu-
ralnych a jedynie na podstawie dy-
plomów tej ukraińskiej szkoły, uży-
wają tytułu inżynierów. U nas na-
tomiasz trzeba mieć maturę i studjo-
wać conajmniej cztery lata na poli-
technice, by zdobyć tytuł inżyniera,
w Podjebradach natomiast nie potrze-
ba matury, studjuje się tylko 2 lata i
można potem przyjmować stanowiska
w polskich urzędach państwowych i
tytułować się „inżynierem“.

Czy Ukraińcy są chociażby lojal-
nymi wobec nas? Mogliby o tem nie-
jedno powiedzieć Lwów. Na dobitkę
wszystkiego odnośni panowie mówią
biednie po polsku, lecz wyjeżdżają na
pomiar na naszą polską wieś i tam
reprezentują „polskiego urzędnika“.

Cóż na to wszystko „Stow Techni-
ków“? Gdzie ustawa o ochronie tytu-
łów? Czy wiedza o tym fakcie wła-
dze przełożone? Czyby może, który z
pp. dygnitarzy z Okr. Urzędu Ziem-
skiego sympatyzował specjalnie z U-
kraińcami?

Różnie o tem ludziska gadają, a
tymczasem nasi, — chodzą bez pra-
cy...
T. a. d.

50 zakwestjonowanych rowerów

Kradzieże rowerów stały się w o-
statnim czasie plagą nagminną. By-
wają dni, że w Poznaniu notuje się po
kilka kradzieży rowerów dziennie.
Podobnie liczne są te kradzieże na
provincji. Z uwagi na to, że w obie-
gu i w handlu starami rowerami
znajduje się dużo przedmiotów kra-
dzionych, policja zarządziła w ostat-
nim czasie kilkakrotnie badanie pa-
pierów cyklistów i numerów rejestra-
cyjnych. W Poznaniu miało to n. p.
ten skutek, że w ciągu jednego dnia
zakwestjonowano z powodu braku le-
gitymacji, około 50 rowerów. Właści-
ciele rowerów winni ubezpieczyć się
od podobnej ewentualności przez za-
łatwienie wszelkiej formalności poli-
cyjno - administracyjnych. (k)

Pieczono chleb — spalono gospodarstwo

Wczoraj wybuchł groźny pożar w
zabudowaniach gospodarza Łukasza Ho-
dura w Kruteczku w pow. czarnkow-
skim. Spalił się dach domu mieszkal-
nego, spichrz, chlew i stodoła. Pożar
szerzył się z wielką szybkością, gdyż bu-
dynki były kryte słomą. Ogień powstał
podczas palenia w piekarniku i to wsku-
tek tego, że komini był wadliwy. (k)

Informacji o przystankach i odjeżdżie
autobusów udziela sekretariat Związku
Przedsiębiorstw Autobusowych przy ulicy
Kantaka nr. 1 w godzinach od 9 do 1 i od
15 do 18 (Telefon 33-38).

Straszny życiorys

Dwudziestoletni młodzieniec popełnił morderstwo i 40 innych przestępstw

Przed kilku dniami, jak donosiliśmy, aresztowano w Gnieźnie niebezpiecznego bandytę, 20-letniego Edmunda Kosińskiego, który w swoim czasie dokonał morderstwa w Jankowie Dolnym na urzędniku kolejowym śp. Janie Owczaraku. Zbrodniarz jest rodem z Gębicy w pow. mogileńskim; opuścił to miasteczko przed kilku laty i żył z włóczęgi, kradnąc po drodze. W okolicy Trzemesznej dokonał licznych kradzieży, przeważnie drobniejszych. W oberżach i mieszkaniach, później grasował po całej Wielkopolsce. Mimo młodego wieku Kosiński jest osobnikiem wybitnie zwyrodniałym o typie zbrodniczym. Fizjonomia w wypadku niniejszym jest jakby życiorysem.

Drobnymi kradzieżami Kosiński zaczął swą karierę i po krótkim czasie wstąpił się jako włamywacz, bandyta i wreszcie morderca. W Orlu w pow. międzychodzkiem przed około 4-ma laty był parobkiem u gospodarza Krzyżaniaka i skradł tam sąsiadowi Szulcowi 8 uli pszczoł. Zadusił pszczoły siarką, miód wydobyl i ule spalił. Grasował potem przez pewien czas w Poznaniu, kradnąc z szczególniejszym zamiłowaniem rowery. Doliczył się „zdobytym” rowerów 16, które oczywiście wszystkie sprzedał za bezcen. Później chodził na wyprawy złodziejskie w większym sylvu, już uzbrojony w mauter i gotów na wszystko. Liczne są napady, których Kosiński dokonał w Poznaniu, w Szamotułach, Obornikach, w Balczewie w pow. żnińskim i w Sierakowie. Trudnił się także kłusownictwem, poza tym „ściągał” z samochodów koce itd., wogóle był nader wszechstronny w złodziejskim fachu.

Kosiński nie przypomina sobie już wszystkich kradzieży i napadów na przechodniów; w dochodzeniach śledczych przyznał się do 40 różnych przestępstw. W Rogowie w pow. żnińskim rozbił skarbonkę w kościele i zabrał 20 zł gotówki, udowodniono mu też kradzieże w pow. strzelińskim. Należy zaznaczyć, że groźny ten bandyta działał sam, bez współników. Dopiero w ostatnim czasie, planując napad na kasę kolejową w Trzemesznej, usiłował pozyskać współnika. Stało się to jednak jego zgubą, gdyż kandydat na współnika, człowiek uczciwy, doniósł o wszystkim policji. (k)

Dziecko wrzucono do stawu

Wczoraj około godziny 21 przechodząca niezamieszkałą ulicą Gustawa Potworowskiego, położoną między ulicami Onufrego Kopczyńskiego i Lodową, nieznaną kobietą z dzieckiem na ręku, wrzuciła małeństwo do znajdującego się tam stawu. Po dokonaniu tego czynu nieznana zbiegła w stronę ulicy Łukaszczyka i zdołała się ukryć. Zbrodni tej była przypadkowo świadkiem pewna pani, która bezzwłocznie wszczęła alarm. Dziecko, około dwutygodniowe niemowlę płci żeńskiej, wydobyto z wody jeszcze żywe i oddano Pogotowiu Ratunkowemu, jednak było tak wycieńczone, że pomoc lekarska okazała się daremną i zmarło wkrótce. Zwłoki maleństwa przewieziono do kostnicy miejskiej. Za nieludzką matką (a może fabrykantką aniołków?) wdrożono śledztwo, ścigał ją nawet ktoś na rowerze, jednak zdołała się ukryć. (k)

Sztyletem w pierś

Pomiędzy zamieszkałym u rodziców przy Polnej 9 — 25-letnim bezrobotnym Czesławem Przybylskim, a niejakim Antonim Duszą (Pólna 30), powstała wczoraj po południu zacięta walka na pięści. O co poszło, niewiadomo, ale wszyscy sądzili, że skończyło się na wzajemnych kulakach. Jednakże około północy na powracającego Przybylskiego napadł ktoś w pobliżu mieszkania i zranił go ciężko sztyletem w lewą pierś, przebijając

mu na wylot płuca. Po dokonaniu skrytobójczego czynu nieznany zbrodniarz zbiegł. Do brojącego obficie krwią przywołano Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55), które nieszcześliwego opatrzyło doraźnie i przewiozło w stanie bardzo ciężkim do lecznicy miejskiej. Zalewający się krwią Przybylski, który ma przebite lewe płuco, w urwanych słowach składa zeznania. Twierdzi, że krwawego czynu dopuścił się jego przeciwnik, Antoni Dusza, który zaczął się na niego. Policja wdrożyła śledztwo. (k)

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— Wykład z cyklu o dziennikarstwie na temat: „Walka o dobrą prasę” wygłoszony będzie dziś o godz. 17 min. 5 w Radio Poznańskim.

— Nabożeństwo 40-godzinne w kościele OO. Jezuitów rozpocznie się w sobotę 7 bm. Wystawienie N. Sakramentu w sobotę od godz. 6 do godz. 19.30, msze św. o godz. 6, 7, 8, 9 i 10. Wieczorem o 18.30 nieszpory z kazaniem. W święta msza św. o godz. 6.30, 8, 9.30 (z kazaniem) i 10.30 (z kazaniem). W poniedziałek o godz. 18 z kazaniem. W poniedziałek o godz. 19 procesja na zakończenie nabożeństwa.

— Obecna wystawa w Salonie Wlkp. Związku Art. Plast., pl. Wolności 14a, cieszy się niezwykle powodzeniem. Uzupełniona jest jeszcze pracami Zygmunta Udział biorą: Batorycki Adam, Beer Stan., Dabrowiecki Jan, Fetter - Tchórznicza Zofia, Geppertówna Celina, Graczyński Józef, Jarocki Stan., Kaim

Wawrzyniec, Kuczmą Ign., Masłowski Wacław, Mazurkiewicz Jan, Nowicki Jan, Powaliś Stan. i Wróblewski Leon. Wystawę zwiedzać można codziennie od godziny 10 do 17. W pierwszy dzień Zielonych Świąt salon zamknięty, w drugi otwarty od 11 do 15-tej.

— Wenta z koncertem odbędzie się jutro w ogrodzie Bractwa Strzeleckiego na Szelagu. Dochód przeznacza się na odnowienie wnętrza kościoła Pana Jezusa przy ul. Żydowskiej.

— Nieszcześliwy wypadek przy koszeniu trawy. P. Walenty Wiciak z ko-bylegopola zajęty był wczoraj koszeniem trawy. Przy ocieraniu kosi trawą przeciął sobie 3 palce u prawej ręki, aż do samej kości. Pogotowie Lekarskie 55-55 udzieliło mu pomocy przez opatrzenie ran. (z)

SPORT

Z mistrzostw Europy w pięściarstwie

Budapeszt, 7. 6.

W trzecim dniu mistrzostw Europy walki przyniosły barwom polskim jedno zwycięstwo i jedną porażkę. — Majchrzycki pokonał w wadze półśredniej Norwega Dehna, nie wysilając się zbyt. Zakwalifikował się on tem samem do finału, zapewniając sobie już z góry w razie przegranej z Besselmannem (Niemcy), z którym walczy w niedzielę, tytuł wicemistrza Europy; Konarzewski w wadze półciężkiej przegrał z fenomenalnym Tyge Petersenem (Danja) w pierwszym starciu przez k. o., pozwalając się po uderzeniu w szczękę wyliczyć i walczy w niedzielę o trzecie i czwarte miejsce. Dzień dzisiejszy poza tem stał pod znakiem porażek Włochów, to też zaobserwowany w czwartek aljans sędziowski Niemcy, Węgry i Włochy uległ rozbić. Zainteresowane strony pogniwały się pomiędzy sobą, zwłaszcza Węgry i Włochy. Przewidziana ponadto na piątek walka Forlańskiego i Trombety (Wł) nie odbyła się i przelozona została na dziś sobotę na skutek zmniejszenia się liczby zawodników w wadze muszej, z których jeden złamał rękę w ciągu dnia dzisiejszego. Forlański uważany jest za faworyta w tej walce, przewyższa on swego przeciwnika wzrostem o głowę i budową fizyczną.

Wyniki pozostałych walk były następujące: waga kogucia: Seles (Węgry) pokonał Włocha Rodriguez na punkty; waga piórkowa: Szabo (Węgry) zwyciężył na punkty Nilssona (Szwecja); Włoch Saracini wygrał z Rumunem Caratą na punkty; waga półśrednia: Besselmann (Niem.) pokonał na punkty Włocha Desio; waga średnia: Sziget (Węgry) zwyciężył Szweda Anderssona; Meroni (Włochy) pokonał Rautera (Austria) na punkty; waga półciężka: Leidmann (Niemcy) pokonał na punkty Włocha Medici; waga ciężka: Molander (Szwecja) znokautował w pierwszym starciu Węgry Keresy, oraz Michaelen wygrał na punkty z Hinzmannem (Niemcy).

Pozatem w ciągu dnia dzisiejszego załatwiono kilka protestów, z których m. in. odrzucono protest polski przeciw przegranej Seweryniaka z Heldem (podobno decyzja nie była pozbawiona powodów dotychczasowych i triumfów zawodników polskich).

Jutro rozegrane zostaną półfinały. Publiczność i fachowcy liczą bardzo na zawodników polskich, przyczem jako stuprocentowego mistrza uważają tutaj Górnego. Wielkie szanse przypisuje się już obecnie Majchrzyckiemu, który wykaże świetną technikę. W świetnej kondycji znajduje się również Forlański, to też Polacy są dobrej myśli co do wyniku przyszłych walk. Ciąg dalszy zawodów jutro wieczorem. (Tel. wł.) F. G.

Lekka atletyka

Wewnętrzne zawody pań „Warty” przyniosły następujące dalsze wyniki: 100 m: 1. Kryżanka J. 14,6, 2. Korytowska; 200 m: 1. Kryżanka 30 s., 2. Korytowska, 3. Niewodowska; 800 m: 1. Niewodowska 2 m. 47,4, 2. Janowska; 80 m pl.: 1. J. Kryżanka 16,2, 2. Korytowska, 3. Niewodowska; skok wzwyż: 1. Kryżanka, 2. Klimczakówna, 3. Takwodówna po 125; skok w dal z/m: 1. J. Kryżanka 2,18, 2. Korytowska 2,07, 3. Niewodowska 1,94 m; dysk: 1. S. Kryżanka 27,16, 2. Niewodowska 24,71, 3. Korytowska 22,95; kula: 1. J. Kryżanka 8,02, 2. S. Kryżanka 7,69, 3. Wawrzyńska 6,88 m. (ig)

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Słońce” wyświetla film p. t.: „Szukam męża”. Anny Ondra wypowiada w tej wesołej komedji wojnę wszelkiej prudencji i obłudnej moralności. Wylamuje się z pod rodzicielskiego nadzoru i z „głupiej gęsi” przeistacza się w modną, postępową pannę. Naraziła się przez to na gniew rodziców, ale zdobyła męża. Treść filmu nie jest ani głęboka, ani pouczająca, ale przecież tego nie wymaga się od komedji. Ma ona za to dużo scen dowcipnie skombinowanych, wywołujących wybuchy śmiechu. Obok A. Ondry, artystki nie ośmiewającej pięknością, ale bardzo milej, ruchliwej i wesołej, doskonale jest Z. Arno. Sama jego charakterystyczna figura pobudza do śmiechu, a ma przy tem kapitalnie dowcipne triki. Fer.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 6. 6. (PAT.) Londyn zł za 1 f. szterl. 43,34; Nowy Jork za 100 zł 11,23; Praga wypłaty na Warszawę 377,0750—379,0750; Wiedeń za 100 zł czek 79,33—79,61; Zurych za 100 zł 58,00; Berlin za 100 zł noty grube 46,725—47,125; wypłaty na Warszawę 46,90—47,10; na Katowice 46,80—47,00; na Poznań 46,85 do 47,05; Gdańsk za 100 zł 57,67—57,81; wypłaty na Warszawę 57,64—57,79.

GIELDY PIENIĘŻNE:

Kraków, 6. 6. (PAT.) Akcje: Elektrownia w Sierszy 50.

Lwów, 6. 6. (PAT.) Akcje: Chodorów 143; 4-proc. inwest. pożyczka premjowa 109,75.

GIELDY TOWAROWE:

Warszawa, 6. 6. (PAT.) Zboże. Notowania bez zmiany.

Spółnika - cukiernika

z kapitałem 20 000 zł do dobrze prosperującej kawiarni-cukierni, w centrum miasta Poznania **zaraz przyjmę**. Oferty do Kurjera Poznańskiego pod zw 23946

Bank Francusko - Polski Oddział w Częstochowie, ul. Piłsudskiego 9, zastąpiony przez adwokata Pohorilla w Częstochowie, wniósł o pozbawienie mocy weksla osobistego wydanego w dniu 7 września przez Walentego Dudka w Poznaniu, na zlecenie Z. Rozumowicza, a płatnego w Poznaniu w dniu 8 marca 1930 r. przez wystawcę na kwotę 200 złotych. Posiadacz weksla wzywa się, aby się zgłosił w tutejszym Sądzie, póki 69, najpóźniej w terminie w dniu 22 sierpnia 1930. godz. 12 i okazał weksel Sądowi, gdyż w przeciwnym wypadku weksel zostanie pozbawiony mocy prawnej. Poznań dnia 10 maja 1930. **Sąd Powiatowy.** nw 11 65

3. N. a 130 r. Firmie Leon Jasiński w Inowrocławiu, Rynek 4, skład bławatów, właściciel Leon Jasiński, udziela się dalszego odroczenia wypłat na przeciąg 3 miesięcy t. j. do dnia 4 września 1930 r., po myśli rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 6 marca 1928 r. (Dz. U. nr. 27, poz. 244). Dotychczasowy nadzorca Otto Milbradt kupiec w Inowrocławiu, Rynek 4, pozostaje. Inowrocław, dnia 4 czerwca 1930 r. **Sąd Powiatowy.** nw 11 68

UCHWAŁA. Na wniosek Jana Mrozińskiego, budowlanego i właściciela przedsiębiorstwa budowlanego, składowi materiałów budowlanych, opałowych i sztucznych nawozów w Ostrowie (Pozn.), przedłoża się temuż Jancowi Mrozińskiemu termin odroczenia wypłat ostatecznie o dalsze 3 miesiące t. j. do dnia 3 września 1930 r. Ostrow, dnia 3 czerwca 1930 r. **Sąd Powiatowy.** nw 11 766

UCHWAŁA. Na wniosek Franciszka Kowalskiego z Ostrowa (Pozn.), ul. Wrocławskiej 1—3, zastąpionego przez adwokatów Czyża i Pieczyńskiego w Ostrowie, przedłoża się temuż Franciszkowi Kowalskiemu termin odroczenia wypłat o dalsze ostatecznie trzy miesiące t. j. do dnia 8 września 1930 r. Rozstrzygnięcie niniejsze znajduje uzasadnienie w przepisach art. 12 Rozp. Prez. Rzeczypospolitej z dnia 6. 3. 1925 r., p. 214/28. Ostrow, dnia 3 czerwca 1930 r. **Sąd Powiatowy.** 4. N. 5a/29.

24 NAUKA

Stenografia

książkowość Kromczyńska ul. Ogródowa 16. zdp 60 170

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Kelner

w starszym wieku fachowiec, wszechstronnie wykształcony poszukuje posady od 15. VI. 30. najchętniej w hotelu Włada b. e. gle w słowie i piśmie polskim i niemieckim językiem. Zgłoszenia Kurjer Poznański, nr. zdw 59 775

Młody

pomocnik branży bławatów i konfekcji poszukuje miejsca roz. lub później. Łaskawe oferty Cz. Stachowiak, Dobrzyca, pow. Krotoszyński, nr. zdw 59 809

Posady

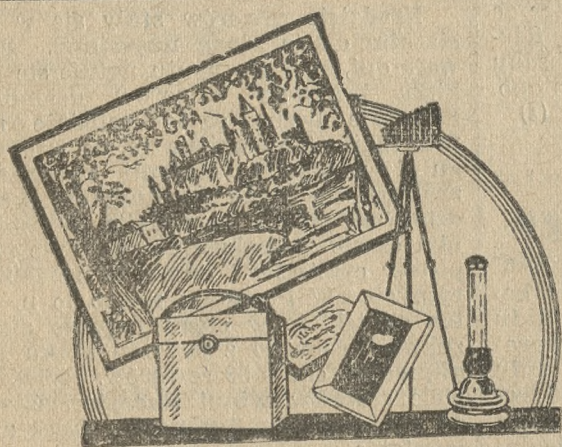
bony do dzieci studentki z językami: francuskim, angielskim na czas wakacji wyreczycele, książkowość, pielęgniarke, kszątkę, kasjerkę dominikaną z uletnią praktyką poleca Towarzystwo Pomocy dla Intelgencji. Równocześnie poszukujemy takich maszynistek. Prosimy, aby pracodawców jak osoby poszukujące posad: zgłoszenia pismem. Towarzystwo Pomocy dla Intelgencji, Poznań a Ratajczaka 81 zdw 59 762 3

Szofer - kowal

obeznany z światłem elektrycznym, centralnem ogrzewaniem, przeprowadzi remont samochodu, szuka posady szofera inkasenta portjera wymagana skromna. Oferty Kurje z w 59 841

Absolwentka

szkoly handlowej poszukuje posady praktykantki biurowej w jakiejkolwiek firmie lub na majatku. Zna język niemiecki. Łaskawe oferty Suchomska Kwieciszewo, pow. Mogiła, dw 5133



PRAWDZIWI AMATOR
zakupuje wszelkie przybory fotograficzne
we firmie

„CAMERA”
ulica Franciszka Ratajczaka 3
gdzie przedewszystkiem wielki wybór aparatów już od zł 33

Przedpłata

za czerwiec 1930 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odroczeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odroczeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.80, pod opaską w Polsce zł 9.00, pod opaską w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarc. pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, a w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305,

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu drugiej redakcyjnego 120 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu trzeciej 150 gr. przed wiadomościami potocznymi 240 gr. od 1-lamowej milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stroża. Wydatki wieczorne do godz. 10, w dni przedświąt do godz. 9 przedpołud. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.